

11 listopada – to dzień, który od lat kojarzy nam się z odzyskaniem Niepodległości. A czymże innym jest Niepodległość, jak Wolnością, którą my Polacy zdobyliśmy wówczas po 123 latach niewoli.

Jednak jest jeszcze inna Wolność, taka, której nikt nie może nam odebrać, wolność, która jest w nas. Ta wolność, to nasze wolne decyzje i wybory. Bez tej wolności nie podjęlibyśmy walki o Niepodległość i nie przechwalibyśmy naszej tożsamości narodowej przez lata niewoli. Ta wolność, to ludzie, to jak żyli i pracowali, jak tworzyli swoją codzienność i to co było dla nich źródłem powszedniego chleba.

Mając świadomość tych stu lat, które upłynęły od odzyskania przez Polskę Niepodległości, mamy też świadomość, że prawdziwej Niepodległości było lat niespełna 50!

Ale te pierwsze 20 lat przed 1939 rokiem dało nam poczucie siły i dumę, które doprowadziły w końcu do zwycięstwa w 1989 roku. Tego zwycięstwa nie było by bez codziennej pracy ludzi, którzy budując swoje małe ojczyzny, dokładali cegiełki do gmachu współczesnej Polski. Takim właśnie ludziom – bohaterom codzienności, ich wspomnieniom i ich życiu chcemy poświęcić tę okolicznościową jednodniówkę.

# Z WOLNOŚCIĄ za pan brat

JEDNODNIÓWKA  
WYDANA Z OKAZJI 101 ROCZNICY  
ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

przez Stowarzyszenie Klub Seniora „Dąbrówka”  
we współpracy z Gminnym Centrum Kultury

DĄBRÓWKA  
11 LISTOPADA 2019 r.

## Zwiastuny Wolności

Obchody rocznic historycznych oraz upamiętnianie osób zasłużonych w dziejach narodu i państwa odegrały istotną rolę w utrzymaniu tożsamości narodowej kolejnych pokoleń żyjących pod zaborami. Poczucie i pielęgnowanie tej tożsamości wybrzmiewa w preambule Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Przypadająca w roku 1917 setna rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki stała się okazją do zorganizowania wielkich uroczystości patriotycznych. Był to dla Polaków czas szczególny – trwały jeszcze działania wojenne, ziemie polskie niszczone były przez przemarsze wojsk i grabieżczą politykę zaborców.

Dla zorganizowania obchodów rocznicowych w 1917 roku w dużych i małych miastach powoływano komitety kościuszkowskie. W 1913 roku w Dąbrówce powstała Ochotnicza Straż Pożarna. To z jej inicjatywy powołano w gminie Małopole (obecnie Dąbrówka) Komitet budowy pomnika upamiętniającego postać pierwszego Naczelnika Państwa Polskiego – Tadeusza Kościuszki. W budowę pomnika zaangażowali się miejscowi działacze społeczni: ks. Henryk Grabowski, ks. Rajchert, Piotr Fluks, Józef Getka, Franciszek Stańczak, Tomasz

Stańczak, Aleksander Kowalewski, Jan Karłowicz, Józef Bulik, Józef Parys, Stanisław Pawlak, Antoni Szczepański, Stefan Czajkowski, Jan Leszek, Dominik Kozłowski, Maria Wojciechowska, Franciszek Kuchta.

Autorem i fundatorem pomnika był rzeźbiarz Bolesław Jeziorański (21 VII 1868–13 IX 1920) – właściciel majątku Laskowo-Głuchy (tego samego, w którym niecałe sto lat wcześniej urodził się Cyprian Kamil Norwid), założyciel Szkoły Powszechnej w Trojanach i w Dąbrówce.

Tu, w tej części Europy, słowo „wolność” nabiera szczególnego znaczenia. Znamy smak niewoli, smak wojny i niesprawiedliwości. Znają go także te kraje, które przeżyły podobnie jak my tragiczne doświadczenia braku wolności osobistej i społecznej. Dzisiaj cieszymy się z odzyskanej wolności, ale «wolności nie można tylko posiadać i używać. Trzeba ją stale zdobywać przez prawdę. Wolność kryje w sobie dojrzałą odpowiedzialność ludzkich sumień, która z tej prawdy wynika. Może ona być użyta dobrze lub źle, na służbę dobra prawdziwego lub fałszywego, pozornego».

Przemówienie Jana Pawła II podczas spotkania z delegacjami na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Wrocław, 1 czerwca 1997 r.

Ten, dziś niestety prawie zapomniany rzeźbiarz, pochodzący z rodziny o patriotycznych tradycjach, który najpełniej wypowiedział się w projektowaniu i realizacji dzieł o charakterze sepulkralnym (rzeźby nagrobne i grobowce), był autorem wielu pomników, m.in. na Starych Powązkach i na Cmentarzach Ewangelickich w Warszawie i w Lublinie.

Bolesław Jeziorański h. Jeziora był synem Karola, sekretarza Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, i Adelajdy Julii Guyot, córki kapitana wojsk francuskich. Starszy brat Bolesława Jeziorańskiego – Jan (1865–1933) był cenionym inżynierem technologiem, przemysłowcem, społecznikiem, kawalerem Orderu Polonia Restituta. Stryjem Bolesława Jeziorańskiego był Jan Jeziorański (1833–1864), który po wybuchu powstania styczniowego przyłączył się do powstańców i objął funkcję komisarza Komunikacji w Organizacji Narodowej powstania styczniowego, zasiadał w Sekretariacie Rządu Narodowego, a następnie pełnił funkcję kierownika poczty Rządu Narodowego. Aresztowany przez Rosjan, był torturowany i stracony 1864 r. wraz z Romualdem Trauguttem w na stokach Cytadeli w Warszawie.

W powstaniu styczniowym wziął udział również jego drugi stryj – gen. Antoni Jeziorański (1821–1882) – dowódca oddziałów polskich, więziony w Cytadeli oraz w Kufstein i Meran. A potomkiem tego rodu był Jan Nowak Jeziorański (1914–2005, prawdziwe nazwisko: Zdzisław Antoni Jeziorański), słynny kurier z Warszawy, współzałożyciel radia Wolna Europa.



Rok 1939. Na zdjęciu z lewej stoi Stanisław Kartowicz, długoletni naczelnik Poczty w Dąbrówce. Jak wielu mieszkańców on także jako tło pamiątkowej fotografii ze znajomymi wybrał pomnik Tadeusza Kościuszki. W latach 90. pan Stanisław będzie starał się o odnowienie i zmianę usytuowania pomnika (przesunięcie o 2 m). Starania się powiodły i dzięki temu pomnik stojący przy skrzyżowaniu dwóch ulic nie jest już narażony na zniszczenia [fot. Archiwum Stanisława Kartowicza]



Rok 2019 [fot. Tomasz Gąska]

## Huzarzy Śmierci w Kuligowie

Dywizjon Huzarów Śmierci przeszedł do historii nie ze względu na swoją imponującą liczebność, lecz hart ducha, zaangażowanie i kawaleryjską fantazję...

Z rozkazu gen. Józefa Hallera w 1920 r. utworzono Ochotniczy Dywizjon Jazdy 1 Armii, który przeszedł do historii jako tajemniczy i groźny Dywizjon Huzarów Śmierci. Jego dowódcą został porucznik Józef Siła-Nowicki. Znaczna część oddziału składała się z zaprawionych w bojach kawalerzystów.

Na początku sierpnia dywizjon znalazł się w okolicach Warszawy, a 17 sierpnia został skierowany w rejon Kuligowa, gdzie stoczył walkę z oddziałami rozbitków z 16 Armii sowieckiej. Akcja pod dowództwem por. Siły-Nowickiego przyniosła pożądany efekt. Oddziały sowieckie pospieszenie wycofały się w kierunku Wyszkowa. Polscy huzarzy z 1920 r. w pełni zasłużyli na miano ostatnich prawdziwych kawalerzystów.

Od kilku lat w sierpniu, w malowniczej scenerii nadbużańskich łąk i pól można oglądać widowisko – rekonstrukcję tej potyczki.

Oprac. na podst.: [www.dzieje.pl](http://www.dzieje.pl)

Stowarzyszenie Klub Seniora „Dąbrówka”  
i Gminne Centrum Kultury

*Niepodległa*

POLSKA  
STULECIE ODZYSKANIA  
NIEPODLEGŁOŚCI



Projekt Z WOLNOŚCIĄ „ZA PAN BRAT”, dofinansowano ze środków Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017-2022 w ramach Programu Dotacyjnego „Koalicje dla Niepodległej”

Redakcja dziękuje Autorom tekstów i zdjęć.

Dziękujemy uczniom SP im. C. K. Norwida w Dąbrówce – Magdalenie Lewandowskiej i Krzysztofowi Mastoszowi za inspirację podczas warsztatów.

Szczególne podziękowania kierujemy do Pani Anny Manieckiej za wsparcie i udostępnienie archiwów GCK

1970

1980

1981

1989

2004

2019

# Zachowajmy ulotne chwile i wspomnienia

**Niepodległość – to wolność nie tylko polityczna, ale także nasza wewnętrzna. Kto w nas kształtował tę wolność? Na pewno rodzina, środowisko, ale i nauczyciele – wychowawcy. Chcę Wam opowiedzieć o takiej nauczycielce – o Pani Alinie Woźniak.**

Alina Bednarczyk pracę w naszej szkole rozpoczęła w 1952 roku, w drewnianej szkole (dziś na tym miejscu jest piekarnia) oraz w tzw. baraku. Kierownikiem szkoły był wówczas Leopold Kaszuba. W trudnych warunkach mieszkaniowych, lokalowych i organizacyjnych uczyła swoje, niekiedy wyrośnięte, ale kochane dzieci. Bo mówiła, że bardzo lubi swoją pracę. Mieszkała w klasie lekcyjnej, spała na sienniku przywiezionym z rodzinnego domu i własnoręcznie robiła pomoce potrzebne do prowadzenia lekcji.

Tu, w Dąbrówce, znalazła swoją miłość – męża Polikarpa Woźniaka. Pani Alina uczyła geografii, historii i prowadziła zajęcia techniczno-plastyczne. Wpajała wiejskim dzieciom higienę, kulturę jedzenia i wymowy. Miałam to szczęście, że byłam uczennicą pani Aliny. Pamiętam jej ciepło, cierpliwość i miłość do uczniów. Organizowała pracownie techniczne, w których dzieci uczyły się szyć, gotować, robić na drutach, szydełkować i majsterkować. Działała także w Klubie Gospodyń Wiejskich, tworząc piękne wieńce dożynkowe. Uśmiech, serdeczność oraz chęć niesienia



pomocy to były jej cechy, których wszyscy doświadczyliśmy.

Piękna postać w moim życiu. Na emeryturę odeszła po 42 latach pracy w szkole w Dąbrówce. Pamiętam także o innych moich nauczycielach – pani Krystynie Kaszubie, pani Głowackiej, państwu Peiniążkach, panu Dobczyńskim, pani Stańczak, pani Adamczyk, pani Łukasik i wielu innych.

Barbara Kępska-Carzyńska

*W naszych czasach nieraz błędnie się mniema, że wolność sama jest dla siebie celem, że człowiek jest wolny, kiedy jej używa w jakikolwiek sposób, że do tego należy dążyć w życiu jednostek i społeczeństw. Tymczasem wolność jest wielkim dobrem wówczas, kiedy umiemy świadomie jej używać dla tego wszystkiego, co jest prawdziwym dobrem.*

Jan Paweł II, Encyklika „Redemptor hominis”, 21

## Wspomnienia Prababci

**Kiedy zaczęła się II wojna światowa moja prababcia Krystyna Lewandowska z domu Kostrzębskich miała 6 lat. Tego samego roku widziała armię niemieckich żołnierzy wkraczających na teren Polski od strony zachodu. Oznaczało to początek trudnego dla nich życia.**

Rok później prababcia Krysia zaczęła uczęszczać do szkoły w Łosiu. Bardzo bała się do niej chodzić, ponieważ w tej okolicy często przebywali Niemcy. Mimo, że była tylko dzieckiem, zdawała sobie sprawę z zagrożenia.

Nadszedł 1944 rok. Zbliżający się front zmusił rodzinę prababci do zamieszkania w piwnicy. Tam znalazł ich jeden z rosyjskich patroli. Byli wypytani o sytuację w okolicy. Babcia zapamiętała te przesłuchania jako dzień jako bardzo nieprzyjemne.

Niedługo później pojawiły się ponownie oddziały niemieckie, które spaliły Kołaków. Rodzina, w obawie, że Sokołówek również

zostanie spalony, postanowiła uciekać. Przenieśli się do przygotowanej wcześniej przez prapradziadka jamy przykrytej snopami zboża. A potem znaleźli schronienie u innych rodzin.

Jedyną pozytywną sytuacją jaką prababcia Krysia pamięta była pomoc żołnierza, którego zapamiętała jako „Niemca z krzyżem” (niemieckie odznaczenie wojskowe – przyp. red.). Pomagał on ludziom ukrywać różne potrzebne przedmioty, aby nie zostali z niczym.

Rozmawiając z prababcją zrozumiałam, że wojnę toczyli nie tylko żołnierze, a dla niej i jej rodziców była prawdziwą walką o życie.

Magdalena Lewandowska

W latach 30. Szkoła Podstawowa w Dąbrówce mieściła się w dwóch budynkach: starej drewnianej chacie, w której były 2 sale (prawdopodobnie to właśnie ten budynek stał się tłem fotografii) oraz w budynku drewnianym, który został kupiony od p. Rzempotucha i rozbudowany. Na zdjęciu uczniowie dąbrówcejskiej szkoły. Połowa lat 30 [fot. Archiwum Szkoły Podstawowej w Dąbrówce]



Szkoła Podstawowa im. C. K. Norwida w Dąbrówce wraz z nową Halą Sportową, której w 2018 r. nadano imię Cichociemnych na pamiątkę rzutu żołnierzy Cichociemnych w nocy z 9 na 10 kwietnia 1944 r. na leśne polanie niedaleko Kołakowa. Żołnierze – mjr Tadeusz Maciej Runge „Osa”, kpt Benon Edmund Łastowski „Łobuz”, por. Stefan Bałuk „Starba” oraz kurier Delegatury Rządu na Kraj kpr. Henryk Waniek „Pływak” – zostali odebrani przez kilkunastu żołnierzy placówki Małopole AK pod dow. por. Jana Górskiego „Jastrzębiec”, a następnie przewiezieni do pobliskiej leśniczówki, skąd udali się do Warszawy. Zasobniki z bronią ukryto w jednym z gospodarstw w Dąbrówce. Mural na ścianie hali wykonała pracownia WAKEUPTIME Marcin Brudziński [fot. Tomasz Gąska]

## Ciastka z pieczarkami

**Spośród dziewięciu gmin składających się na powiat Radzyński, gmina Małopolska jest najbardziej urodzajna i wydająca stosunkowo najlepsze plony. Folwarki Jaktory, Wola Raszowska i Małopole stanowią czoło nie tylko gminy, ale i powiatu pod względem urodzajności [...] W Trojanach znajdował się jeden z dwóch browarów działających na terenie powiatu radzyńskiego, a w Dąbrówce działała cegielnia [...] W gminie małopolskiej czytać potrafiło 317 osób, a pisać 33. Gospodarstwa były małe, ok. 5-6 ha, a główne źródło utrzymania to praca w rolnictwie – pisał w II połowie XIX wieku dr Leon Bokiewicz w książce pt. *Opis powiatu radzyńskiego pod względem topograficzno-historycznym, statystycznym, higienicznym i lekarskim* [Warszawa 1872].**

Głównym źródłem utrzymania mieszkańców okolic Małopola i Dąbrówki było od wieków rolnictwo. Jednak zawsze potrafili oni wykorzystać pojawiające się okazje do rozwoju innych rodzajów działalności. Sprzyjało temu bliskie sąsiedztwo Warszawy. Już w końcu XIX wieku jej dynamiczny rozwój spowodował duże zapotrzebowanie na cegłę, a ponieważ w okolicach Dąbrówki znajdowały się znaczne pokłady gliny, to do końca XIX w. w okolicach Dąbrówki funkcjonowało już siedem cegielni.

Z pierwszej połowy XX wieku zachowało się niewiele informacji o pozarolniczej działalności mieszkańców gminy. Dopiero latach 70. w Dąbrówce pojawiła się „moda” na pieczarki. Najpierw hodowano je w istniejących piwnicach. Szybko okazało się to jednak na tyle rentowne, że rolnicy zamieniali budynki inwentarskie na hale upraw. Kilogram pieczarek na skupie osiągał wówczas cenę kilograma szynki (uważanej za dobro luksusowe). Trzeba było tylko nauczyć się utrzymywać odpowiednią tem-

peraturę, wilgotność i przepływ powietrza, no i oczywiście posiadać odpowiednie pomieszczenia i wystarczającą ilość obornika (najlepszy był koński – jeździło się po niego pod Łomżę lub Białystok), żeby szybko się wzbogacić. Pieczarki trafiały do punktów skupu prowadzonych przez dwie spółdzielnie – Warszawską Spółdzielnię Ogrodniczą i Mazowiecką Spółdzielnię Pieczarkarską, ale przede wszystkim na giełdę warzywną w Warszawie, gdzie głównymi odbiorcami byli kupcy z ZSRR. Pieczarki z Dąbrówki trafiały także do Francji i Izraela.

Praca nie była lekka. Aby np. uzyskać zbiory na Wielkanoc, trzeba było przywieźć, przetrzymać i przygotować do fermentacji obornik przy trzaskającym mrozie pod koniec lutego. Skąd czerpaliśmy tę wiedzę? „Podglądaliśmy” sąsiadów, uczyliśmy się pracując u nich...

Szczyt pieczarkarskiej hossy przypadł na początek lat 90., a potem, kiedy stosunki handlowe pomiędzy Polską a krajami byłego Związku Radzieckiego zaczęły się

komplikować, zbyt pieczarek stawał się coraz trudniejszy. Pieczarkarnie zaczęły znikać z lokalnego krajobrazu. Pod koniec lat 90. miejsce pieczarkarni zaczęły pojawiać się...

Zaczął się w Załubicach, tuż przy granicy gminy. Pewna Gospodyni gościła u siebie letników z Warszawy, którzy byli właścicielami małego sklepu. Kupili od niej dwie blachy ciasta, żeby sprzedać je w swoim sklepie... W następnym weekend podwoili zamówienie. Okazało się, że zapotrzebowanie jest tak duże, a zyski godziwe, że ten „biznes” szybko stał się dla Gospodyni głównym źródłem utrzymania. Sąsiedzi szybko zauważyli, że powodzi jej się coraz lepiej i zaczęli naśladować, a w okolicznych gminach, jak grzyby po deszczu (tu chyba raczej pieczarki na...) zaczęły powstawać kolejne cukiernie. Okazało się także, że budynki nieczynnych pieczarkarni dają się przystosować do produkcji ciast. Więc ciastka zastąpiły w nich pieczarki.

W roku 2000 na terenie gminy Dąbrówka zarejestrowano już trzy cukiernie. Obecnie ich liczba sięga 25, a produkcja cukiernicza przyczyniła się do likwidacji bezrobocia na terenie gminy.

Na podstawie opowieści mieszkańców Dąbrówki...



# Jemu po prostu chciało się chcieć...

**Specjalnie założyłem, że na napisanie tego daję sobie tylko godzinę. Bo to naprawdę temat rzeka, a bohater opowieści był człowiekiem-instytucją. Można by książkę o nim napisać! Cieszę się, że ktoś wpadł na pomysł, żeby przypominać ludziom takie postaci. Rysiek to był mój sąsiad z lewej strony. Po prawej mieszkał żołnierz spod Monte Cassino, który przeszedł cały szlak bojowy z armią gen. Andersa. Był w niewoli. Przez całe dzieciństwo słuchałem jego opowieści o tych czasach, jak dziesiątki tysięcy Polaków zostało przygarbiętych w państwach arabskich w czasie wojny, jak rdzenni mieszkańcy dzielili się z nimi ostatnim kawałkiem chleba i udostępniali swoje domy...**

Ryszard Kępski jest dla wielu osób w Dąbrówce postacią legendarną. Był moim sąsiadem. Ja byłem zbuntowanym nastolatkiem, a on człowiekiem dojrzałym, który miał pomysł na życie.

Co sprawiło, że mimo iż minęło 15 lat od jego śmierci, wciąż go pamiętamy? Jemu po prostu chciało się chcieć. Jest wśród nas wielu takich, których uczył grać w piłkę. Prowadził treningi dla dzieci i młodzieży, gdy jeszcze nikt w naszej wsi nie myślał o organizowaniu zajęć z młodzieżą rozwijaniu ich talentów.

Był zawodnikiem sztuk walki. Poświęcał wiele czasu na przekazanie swojej wiedzy i umiejętności każdemu, kto tylko chciał. Jednocześnie uczył, że siła fizyczna nie może nigdy górować nad rozumem.

Były to lata 90. XX i początek XXI w. Pamiętam jak zainicjował budowę boiska do koszykówki, na którym przez wiele lat uczylimy się reguł sportu i czerpania z niego radości. Wyjaśniał nam zasady gry i uczył działania w zespole. Pamiętam długie wieczorne godziny spędzone na konstruowaniu i montażu koszy oraz malowaniu linii. To były niesamowite chwile, kiedy człowiek wcielał w życie swoje pomysły.

Dla niego nie istniało pytanie czy damy radę, czy spełnianie marzeń ma sens? Była szybka decyzja, podział zadań, wyznaczenie terminów. Jego pewność i życiowa energia dawały nam motywację.

O sporcie, dbaniu o sprawność fizyczną, którą to zasadę nam wpałał, mógłbym jeszcze wiele opowiedzieć. Jednak to, czym najbardziej nam imponował, była wiedza. Olbrzymia wiedza ogólna i wiedza specjalistyczna w wielu dziedzinach. Oglądanie z nim „Jednego z dziesięciu” czy „Wielkiej Gry” było szczególnym doznaniem. Wszyscy byliśmy przeświadczeni, że siedzimy z człowiekiem, który każdy z tych turniejów wygrał. Nie brało się to znikąd. Mnóstwo czytał. Zapamiętałem, że zawsze gdy go widziałem, to gdzieś w zasięgu jego ręki była książka. Jeżeli coś Go zainteresowało, to zgłębiał problem, drażył, dociekał...

Rozmowy z nim były nieprzebraną skarbnicą życiowej mądrości popartej wiedzą i doświadczeniem. Nigdy nie było wiadomo, jaki temat pochłonie nas tak, że dyskusja przeciągnie się do bladego świtu. Ciągle w pamięci mam dyskusje o religii, wierze, literaturze, sztuce, kosmologii, psychologii, przyjaźni, relacjach międzyludzkich, sporcie, naukach ścisłych, kwestiach etycznych i moralnych. I nigdy nie było to jednostronne podejście do problemu. Wprowadził zasadę, że każde zagadnienie, w które w dyskusji wkładał się fundamentalizm i odporność na argumenty drugiej strony, przedyskutowaliśmy dwa razy. Jednego wieczora to on bronił założonej tezy, przytaczając argumenty na jej obronę, a ja byłem adwersarzem, a następnego wieczoru

role się odwracały. To niesamowita metoda dyskusji, która sprawia, że kategoryczne oceny, osądy nie są już takie proste. To pozwalało nam świadomie kształtować nasze poglądy i racjonalnie dokonywać wyborów życiowych.

Taką samą wagę przykładął do rozwoju fizycznego, jak i intelektualnego. Pamiętam setki partii szachów. Pamiętam, jak uczył nas zasad gry w brydża. Wielu z nas nigdy by nawet nie pomyślało, że można przyjemnie spędzać czas po prostu myśląc i wykorzystując to myślenie. Pamiętam liczne turnieje szachowe, które organizował.

W czasach, gdy komputery były dla większości z nas czarną magią, on już pisał programy komputerowe i gry na Atari i Commodore, które zdobywały popularność wśród graczy w całej Polsce. Był pewien moment w jego życiu, że zainteresował się architekturą. Po kilku miesiącach zaczął tworzyć projekty domów. Nawet dziś wzbudzają we mnie wielki respekt i podziw, mimo, że jest to dziedzina, którą zawodowo zajmuję się już ponad 20 lat.

Dziś modny jest u nas off-road. Nie każdy jednak wie, że to Ryszard, 25 lat temu, był jego prekursorem w naszej społeczności. Wielu moich znajomych wspomina jego uza – karetkę – którym przemierzaliśmy lasy. Ogniska, które jakkolwiek dziwnie by to nie brzmiało, dzięki jego obecności nabierały głębszej treści edukacyjnej i cha-

rakteru spotkań intelektualnych. Kuligi, które organizował. Wyjazdy w góry. Do tej pory wspominam wyjazd na Mazury, i to, że po kilku minutach rozmowy przekonał starsze małżeństwo, by zechciało gościć nas w swoim domu. Dzięki temu prowadziłem wielogodzinne rozmowy z gospodarzem, który przeżył rzeź wołyńską. A dziś mogę powiedzieć, że moją wiedzę na ten temat czerpałem naprawdę z pierwszej ręki, od człowieka któremu zamordowano wówczas całą rodzinę.

Dom Ryśka był zawsze gościnny i otwarty. To zasługa jego rodziców. Dzięki nim mieliśmy swoją Agorę, miejsce takie, jakim w Warszawie była np. kawiarnia „Czytelnik”. Miejsce intelektualnej refleksji, forum wymiany poglądów, ciekawego spędzania wolnego czasu.

Uczył nas, poprzez swój przykład, szacunku i doceniania roli społecznej kobiet, obrony ich praw do decydowania.

Zaszczepił w nas ciekawość świata. Pokazał, że strach przed innością ogranicza ludzi. Paraliżuje. Nie tolerował w swoim towarzystwie wulgaryzmów, agresji, chamstwa. Nic z tej ciekawości życia nie stracił też w czasie długiej choroby, z którą się zmagał. Nie użalał się. Brał byka za rogi.

Jest wiele rzeczy, które osobiście mu zawdzięczam. W czasach, gdy nie doceniałem roli wykształcenia, wykorzystywał swój autorytet, motywując mnie do nauki. Gdy zbliżała się matura zakazał mi przychodzić do siebie, a moim znajomym kontaktować się ze mną i przeszkadzać w nauce, a potem zasugerował, żebym po prostu wyjechał na kilka tygodni sam na ryby – z książkami. Dzięki temu przystąpiłem do matury i ją zdałem.

Podobnie było ze studiami. Jedno słowo – „musisz” i nie miałem żadnych argumentów żeby nie pójść na studia. Nie traktował wykształcenia jako czegoś najważniejszego i rzeczy niezbędnej w życiu, bo sam ukończył jedynie technikum rolnicze. Ale zawsze tłumaczył mi, że jest to szansa i najlepszy czas na zdobycie wiedzy.



Ukształtował nie tylko moje, ale i innych spojrzenie na świat. Do tej pory zdarza się słyszeć stwierdzenia: „co by zrobił Rysiek?”, „co by na to powiedział?”, „jak by to skomentował?”.

Dzięki niemu przeddefiniowałem swoje wyobrażenie przyjaźni. To nie klepanie po plecach, przytakiwanie. To raczej inspirowanie, dodawanie wiary w siebie, poświęcony czas. Dopiero wiele lat po jego śmierci zrozumiałem, że miałem prawdziwego przyjaciela. Pewne rzeczy docierają do człowieka dopiero na skutek doświadczeń życiowych i weryfikacji relacji z ludźmi. Rysiek nigdy nie godził się z zastaną rzeczywistością, płytkością refleksji, argumentacji wynikającą z braków w wiedzy. Chciał mieć partnerów do dyskusji, rozmowy, wymiany poglądów. Kogoś, kto by podzielał jego pasję. Gromadził wokół siebie ludzi, w których widział ciekawość świata. Dla których wiedza nie była zagrożeniem dla ich tożsamości kulturowej, wiary i wartości. To było nasze okno na świat, którym jednocześnie w zastaną codzienność wpadało świeże powietrze.

Żył za krótko, bo zaledwie 37 lat. Ale mam wrażenie, że nie zmarnował ani jednego dnia ze swojego życia i wybudował fundament czegoś cennego, co w końcu powstanie.

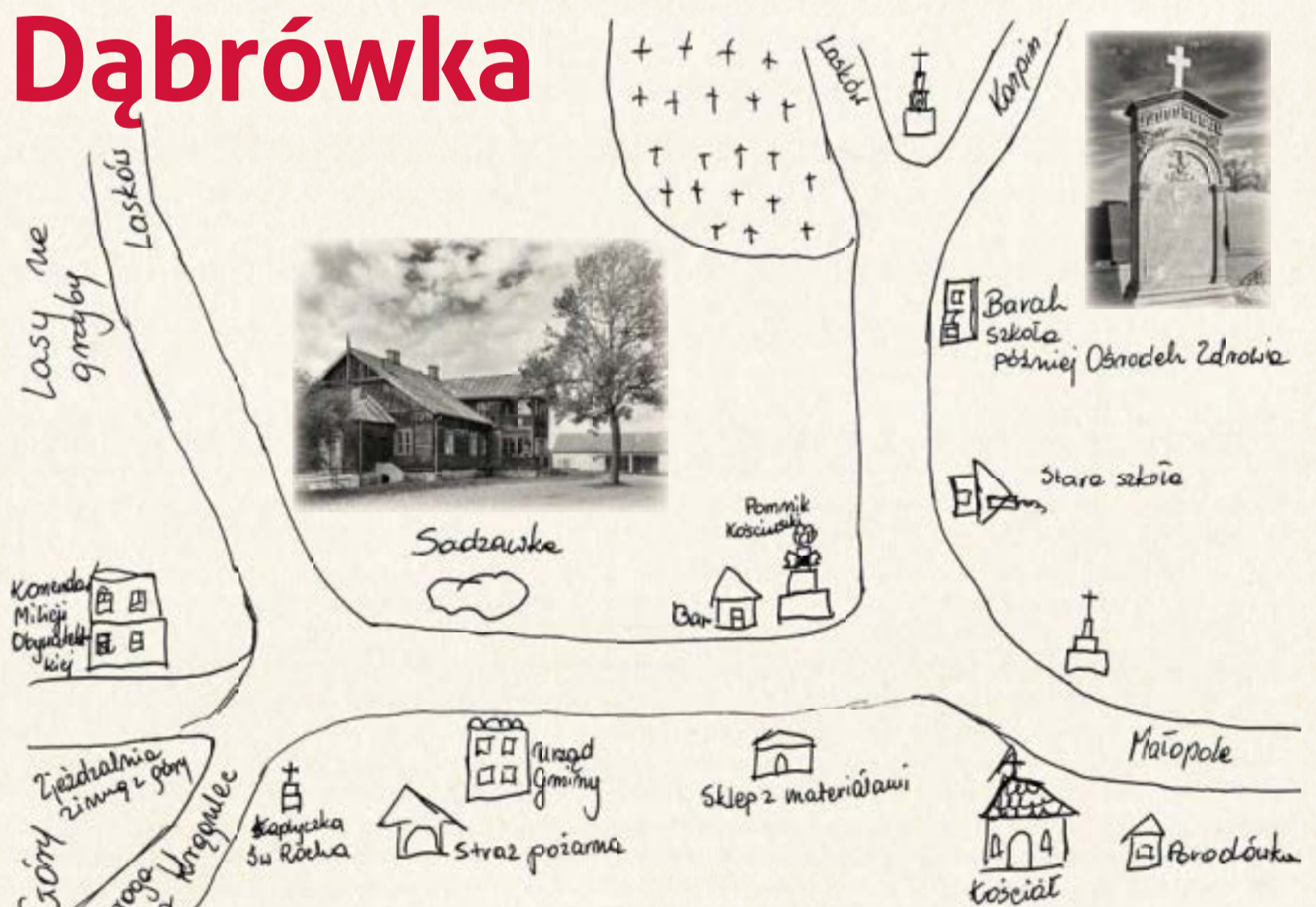
Marcin Kaczmarczyk

# Nasza Dąbrówka

Pod wpływem lektury albumu „Ocalić tożsamość” [Dąbrówka 2011] zapragnęliśmy zobaczyć Dąbrówkę młodości członków Klubu Seniora Dąbrówka. Poprosiliśmy ich o narysowanie miejsc, które w ich życiu odgrywały jakąś rolę, które uważają za ważne.

Większość z zaznaczonych miejsc już nie istnieje lub pełni zupełnie inną funkcję. A przecież wszyscy członkowie Klubu pierwszy krzyk wydali w Poródówce, która znajdowała się „w drewnianym domu o wysokich oknach w sadzie u Fluksa”, tuż za kościołem, przy drodze do Małopola... Wielu z nich rozpoczynało naukę jeszcze w starej szkole, spotykali się przy kąpielisku na Krogulcu, albo w barze, po którym nie ma już śladu, podobnie jak po posterunku Milicji Obywatelskiej, którego załoga liczyła nawet kilku milicjantów, a który zniknął przed laty, tak jak wiele innych gminnych posterunków.

Wspomnienia swoich koleżanek i kolegów przelała na papier Barbara Carzyńska... a czy Wy zastawialiście się kiedyś, jaka jest/będzie Dąbrówka Waszej młodości?



# Klub Seniora w Dąbrówce

Jeszcze kiedy pracowałam w Urzędzie Gminy w Dąbrówce, tuż przed emeryturą, wraz z moją najlepszą koleżanką – Grażyną Wójcik – obmyślałyśmy sobie, że jak tylko przejdziemy na emeryturę, to musimy założyć Klub Seniora w Dąbrówce. Praca w Urzędzie to bezpośredni kontakt z mieszkańcami. Przy załatwianiu różnych spraw interesanci z pracownikami rozmawiają na różne tematy. Wiedzieliśmy, że w naszej gminie oraz w samej Dąbrówce mieszka wiele osób, które chętnie włączą się w działalność takiej organizacji.

Naszym celem było stworzenie w Dąbrówce takiego miejsca, w którym wspólnie z innymi mogliby robić coś fajnego na rzecz miejscowej społeczności. Wspólnie organizować czas wolny, wzajemnie się wspierać, wychodzić do ludzi, coś im prezentować, interesować, pobudzać do działania. Zawsze lubiłam działania społeczne, dlatego poza działalnością w Klubie Seniora od kilku lat jestem czynnym członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Dąbrówce. Od kilku lat pełnię też funkcję kronikarza i Sekretarza Zarządu Straży.

Jedną z organizatorek naszego Klubu była Teresa Józwiak, która od lat prowadzi również Koło Caritas przy Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Dąbrówce. Wspólnie ustaliliśmy, że zorganizujemy w Dąbrówce zebranie seniorów, na którym ogłosimy przyjmowanie deklaracji członkowskich. Pierwsze zebranie odbyło się 3 paź-



dzielnika 2018 roku i przyszło na nie ponad 30 osób, które zadeklarowały przynależność do Klubu Seniora. Byłyśmy zaskoczone zainteresowaniem, tym bardziej, że przyszły także osoby z sąsiednich miejscowości. Oficjalne Zebranie założycielskie Stowarzyszenia Klubu Seniora w Dąbrówce odbyło się nieco później, 17 grudnia 2018 roku. Założycielami Stowarzyszenia byli: Teresa Józwiak, Krystyna Augustyniak, Stanisław Augustyniak, Grażyna Wójcik, Edward Kryszkiewicz, Janina Średnicka, Jan Średnicki, Wanda Jankowska, Marianna Sadowska, Barbara Carzyńska, Wiesław Carzyński, Elżbieta Berlińska, Mirosław Urbanowski, Maria Urbanowska, Lucyna Pakuła, Bożena Szymańska, Justyna Stankiewicz, Leon i Barbara Wójcikowie, Danuta i Zbigniew Wawryło, Kazimiera i Stanisław

Getka, Anna Wiśniewska oraz Krystyna Dobczyńska.

Na zebraniu tym wybrano Zarząd w składzie: Teresa Józwiak – Prezes, Stanisław Augustyniak – Wiceprezes, Krystyna Augustyniak – Sekretarz, Teresa Augustyniak – Skarbnik, Janina Średnicka – członek Zarządu.

Do działalności naszego Klubu niezbędny był lokal, którego nie posiadaliśmy. Dzięki przychylności Zarządu OSP w Dąbrówce, który użyczył nam lokalu, mamy obecnie możliwość organizowania spotkań, zajęć dla seniorów, a także zebrań członków Stowarzyszenia. W imieniu całego stowarzyszenia bardzo dziękujemy Zarządowi OSP za umożliwienie korzystania z lokalu w Remizie OSP w Dąbrówce.



Celem działania Klubu Seniora jest m.in. motywowanie środowiska seniorów do wspólnego spędzania czasu wolnego, zwiększania udziału w życiu społecznym, prowadzenie różnorodnych działań kulturalno-oświatowych, towarzyskich, a także organizowanie wycieczek i działań, które mają sprzyjać zachowaniu zdrowia i sprawności fizycznej seniorów.

O założeniu Naszego Klubu poinformowaliśmy Wójta Gminy Radosława Korzeniewskiego, który wspiera naszą działalność w miarę swoich możliwości.

Pomimo, że nasz Klubu działa dopiero od niespełna roku,



możemy pochwalić się licznymi inicjatywami na rzecz seniorów. W porozumieniu z władzami samorządowymi udało nam się pozyskać środki z Programu Rządowego Senior+ oraz dofinansowanie z budżetu Gminy na remont i przystosowanie lokalu w remizie OSP w Dąbrówce na potrzeby seniorów. Zadanie zostanie zrealizowane do końca listopada 2019 r. Zorganizowaliśmy także zajęcia gimnastyczne dla seniorów, które odbywają się dwa razy w tygodniu i cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem.

Dzięki wsparciu gminy oraz środkom z programu "Niepodległa" utworzyliśmy grupę teatralną i wokalną. Premiera jednego ze spektakli, przygotowanego przez grupę teatralną pod opieką pani Joanny Stanowskiej, odbyła się 27 września i cieszyła się tak dużym zainteresowaniem, że w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury brakowało miejsc na widowni. Kolejne

widowisko, połączone z występem wokalnym członków Klubu, zostanie wystawione z okazji Święta Niepodległości w dniu 11 Listopada.

Zorganizowaliśmy zabawę karnawałową połączoną z pieczeniem pączków i faworków, warsztaty robienia palm wielkanocnych i wyjazd z najładniejszą palmą na konkurs w Łysych. Przy okazji odpustu zorganizowaliśmy potańcówkę i byliśmy na rejse statkiem po Narwi, na wycieczce na Podlasie oraz w Muzeum Powstania Warszawskiego i w Teatrze Narodowym.



Moim osobistym marzeniem jest stworzenie w Dąbrówce takiego miejsca, w którym Seniorzy mogliby się spotykać realizować swoje zainteresowania, spełniać marzenia, na które dotychczas brakowało im czasu. Chciałam także zgromadzić w Klubie jak najwięcej osób czynnych, pełnych inicjatywy, które będą chciały wspólnie z nami realizować swoje projekty.

Zapraszamy w imieniu całego Klubu Seniora w Dąbrówce.

Krystyna Augustyniak



# Już na zawsze z nami

W 1917 roku, za sprawą Jana i Franciszki Kozłowskich, mieszkańców wsi Chruściele, została przywieziona kopia cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Pomimo zawieruchy wojennej przemierzili furmanką ponad 500 km z Chruściel do Częstochowy i z powrotem, by ikona Najświętszej Pani enki na zawsze towarzyszyła mieszkańcom ich wioski.

Zbudowana przez nich kapliczka przetrwała dwie wojny. Dopiero w 1944 roku została zdewastowana przez żołnierzy Armii Czerwonej i uszkodzona pociskiem artyleryjskim. Po wojnie mieszkańcy zlecieli renowację obrazu malarzowi spod Wyszkowa, który na kilka tygodni zamieszkał w domu Janiny i Franciszka Rosów.

W latach 80. mieszkańcy Chruściela postanowili odbudować zniszczoną kaplicę. Stary budynek został rozebrany, a na jego miej-

sce postawiono nowy – większy. Dwa lata po zakończeniu budowy, w 1987 roku, Irena i Henryk Pergółowie ufundowali nowe ramy obrazu.

W 100. rocznicę sprowadzenia obrazu Anna Matak, sołtys wsi Chruściele, odtworzyła los fundatorów i dzieje kaplicy. Zwieńczeniem jej wysiłków były uroczyste obchody 100-lecia obecności obrazu i okolicznościowe wydawnictwo. W tym uroczystym dniu, 17 czerwca 2018 roku, na ścianie kaplicy, tuż obok

obrazu, zawisło szczególne wotum – srebrne serce z napisem: „Z okazji jubileuszu 100-lecia Mieszkańcy Chruściel A.D. 2018”.



Najświętsza Pani enko. Dajemy Ci w w srebrne serce – symbol miłości – naszej miłości do Ciebie.

W tym jednym sercu mieści się około 150 serc, które nieustannie każdego dnia tułają się do Ciebie jako naszej Matki, prosząc o wstawienie do Syna Twojego Jezusa Chrystusa. Za Twoją Matczyną opiekę i wieczne czuwanie dziękujemy Ci, chyląc czoła przed Twym obrazem zawierzamy Ci nasze rodziny i wszystko co posiadamy. Obiecujemy pogłębiać naszą wiarę i trwać w niej do końca naszych dni.

Amen.

Anna Matak  
Modlitwa podczas uroczystości  
17 czerwca 2018 r.

Człowiek jest powołany do wolności. Wolność nie oznacza prawa do samowoli. Wolność nie daje nieograniczonych przywilejów. Kto tak ją pojmuje, naraża wolność na śmiertelny cios. Człowiek wolny jest przede wszystkim zobowiązany do prawdy. Inaczej jego wolność nie będzie trwalsza niż piękny sen, który kończy się wraz z przebudzeniem. Człowiek nie zawdzięcza wszystkiego samemu sobie, lecz jest stworzeniem Bożym; nie jest panem swego życia ani też życia innych; jeśli pragnie być człowiekiem w prawdzie, musi słuchać i być postusznym. Jego wolne siły twórcze rozwiną się w pełni tylko wówczas, gdy będzie je opierał na prawdzie, która jest dana każdemu człowiekowi jako niewzruszony fundament. Tylko wtedy będzie mógł się w pełni zrealizować, a nawet przerosnąć samego siebie. Nie ma wolności bez prawdy...

Jan Paweł II, Przemówienie podczas ceremonii pożegnalnej przed Bramą Brandenburską. Berlin, 23 czerwca 1996 r.

